Nr. 240. Warszawa. 11 listopada 1909 roku.

ROBOTNIK

Cena № 10 kop. W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

W sprawie roboty partyjnej na wsi.

Ostatni nasz zjazd zwrócił uwagę na konieczność pilniejszego, niż dotąd, zajęcia się wsią. Postanowił on też wznowić „Gazetę Ludową“ i wydawać broszury, przeznaczone dla ludu, pracującego na wsi. Uchwała ta została przyjęta jednogłośnie. Wszyscy uczestnicy zjazdu, którzy w tej sprawie przemawiali, uzasadniali konieczność rozszerzenia naszej organizacji wiejskiej i propagowania na wsi naszych ideji rewolucyjnego socjalizmu. I nic w tym dziwnego. Dla każdego, kto sobie zdaje sprawę ze stosunków, panujących w kraju naszym, jest jasne, że sam proletarjat miejski bez pomocy wsi nie zdoła stworzyć takiej armji rewolucyjnej, którąby można było przeciwstawić skutecznie sile zbrojnej caratu. A więc zwycięstwo ostateczne nad wrogiem największym ludu polskiego uzależnione jest w bardzo znacznym stopniu od tego, czy lud pracujący na wsi poprze energicznie usiłowania rewolucyjne proletarjatu miejskiego, czy też zachowa się biernie. Już to samo nakazuje nam nieść na wieś ideje rewolucyjne, hasła walki bezwzględnej z najezdcą i świadomość, że bez walki zbrojnej nie może być mowy o zrzuceniu jarzma niewoli.

Ale nietylko to zobowiązuje nas do prowadzenia roboty na wsi. Wszakżeż olbrzymia część ludności wiejskiej — to źródło, z którego kapitał czerpie coraz to nowe siły dla powiększenia zastępów proletarjatu miejskiego. Wszakżeż ze wsi napływają do miast i osad fabrycznych, do kopalń, hut i cukrowni tysiące i tysiące robotników, którzy tu dopiero, w nowym otoczeniu i w odmiennych warunkach, przekształcają się na prawdziwy proletarjat fabryczny. Bezrolni, małorolni, nawet synowie zamożniejszych gospodarzy stanowią tę armję rezerwową, która umożliwia fabrykantom nietylko rozszerzanie przedsiębiorstw, ale i trzymanie płac robotniczych na nizkim poziomie. W interesie więc proletarjatu miejskiego leży, aby napływające ze wsi rzesze nie były ciemne, nie stawały się kulą u nogi walczącego proletarjatu, nie stawiały wskutek swego nieuświadomienia zapór dążeniom uświadomionych współbraci. W interesie więc proletarjatu miejskiego leży, aby świadomość socjalistyczna szerzyła się na wsi jak najbardziej, bo tylko wówczas, kiedy zamiast ciemnej masy wiejskiej do miast i osad fabrycznych poczną napływać już uświadomieni towarzysze, walka z wyzyskiem kapitalistycznym stanie się łatwiejszą.

Dla interesów ekonomicznych proletarjatu ważnym jest, aby na wsi szerzyła się oświata, podnosiła się kultura i wzrastał dobrobyt. Rozszerzenie się oświaty ułatwi przenikanie na wieś ideji socjalistycznej, podniesieniu się kultury towarzyszy wzrost potrzeb materjalnych i umysłowych, dobrobyt zaś z jednej strony zmniejsza armję rezerwową napływających do miast tłumów, co ułatwia proletarjatowi jego walkę z wyzyskiem, a z drugiej — rozszerza rynek zbytu dla wytworów przemysłu, a więc powiększa zarobki ludności miejskiej. Dla interesów politycznych nie tylko już samego proletarjatu, ale i całego kraju, jest niezbędnym, aby ideje rewolucyjne, zrozumienie konieczności wypędzenia najazdu i zaprowadzenia wolności, ogarnęły jak najszersze masy na wsi.

Tak więc koniecznym jest, aby wieś była oświecona, uświadomiona i zrewolucjonizowana. I w tym kierunku powinniśmy zwrócić nasze usiłowania, bez względu na to, że praca tu jest ciężka i najeżona mnóstwem przeciwieństw.

Wieś polska nie jest już tą białą, czystą kartą, na której dopiero my pierwsi będziemy wypisywali słowa nauki socjalizmu rewolucyjnego. Pod tym względem sytuacja jest zupełnie inna, niż lat temu kilkanaście, kiedy nasi ówcześni towarzysze po raz pierwszy rzucali na dziewiczą glebę chłopską ziarna ewangielji socjalistycznej. Wprawdzie ciemnoty dziś na wsi jest daleko mniej, niż wówczas. Chłop i robotnik rolny przeżył wraz z całym krajem lata wielkiego podniecenia rewolucyjnego. Fala ruchu ludowego w postaci strejków rolnych, walki w gminie i udziału w wystąpieniach bojowych przepłynęła nad całym Królestwem. Powstały nowe ogniska oświaty, nowe warsztaty pracy społecznej w postaci kółek rolniczych i kooperatyw różnego rodzaju i t. d.

Wszystkich zdobyczy ruchu rewolucyjnego rząd carski nie zdołał jeszcze odebrać, ale korzystają z nich dzisiaj prawie wyłącznie nasze klasy posiadające. W walce z socjalizmem sprzymierzyły się dziś z rządem carskim liczne żywioły, które w czasach przedrewolucyjnych albo jeszcze nie istniały, albo nie posiadały swobody ruchów. Jedyna partja, działająca wśród ludności wiejskiej podówczas, była to Narodowa Demokracja, zmuszona, tak samo jak i P. P. S., działać nielegalnie, pod grozą aresztowań, wysyłek i innych prześladowań. Dziś Narodowa Demokracja jest stronnictwem, rozporządzającym prasą legalną, mnóstwem organizacji jawnych i wszelkiemi środkami, umożliwiającemi jej otwarte oddziaływanie na masy. A wszystkich tych środków używa N. D. przeciwko socjalistom, zwalczając ich w sposób bezwzględny i nieraz zbrodniczy.

Obok Narodowej Demokracji działa obecnie przeciwko socjalistom organizacja klerykalna. I ona skorzystała ze zdobyczy ruchu rewolucyjnego, aby utrwalić swe wpływy. Cały kraj pokrył się organizacjami klerykalnemi, które usiłują utrzymać lud, zwłaszcza wiejski, w ciemnocie i bezwzględnym posłuszeństwie księżom. Powstał szereg pism klerykalnych,

specjalnie mających za zadanie walkę z oświatą wśród ludu wiejskiego. Księża z ambon zwalczają wszystko, co się nie chce ukorzyć wobec ich władzy. Denuncjują oni już nietylko socjalistów, ale organizatorów kółek rolniczych i szkół, o ile ci nie stoją na stanowisku klerykalnym.

Poza tym najzamożniejsza część włościaństwa została wciągniętą do wspólnych robót ekonomicznych ze szlachtą i ulega jej wpływom, co odbija się i na ogóle ludności wiejskiej, tumanionym przez rozmaitych usłużników szlacheckich w rodzaju Nakoniecznego.

Jednym słowem przeciwnicy nasi zdobyli mnóstwo sposobów oddziaływania na lud wiejski i uspasabiania go wrogo do socjalizmu, gdy tymczasem, my, ścigani, jak dzikie zwierzęta przez rząd i znaczną część własnego społeczeństwa, możemy działać tylko w ukryciu, konspiracyjnie, za pomocą ludzi ofiarnych, oddanych całą duszą sprawie, lecz narażonych co chwila na niebezpieczeństwo wykrycia, i prasy nielegalnej, drukującej się tajnie i dostarczanej pokryjomu.

Walka więc jest nierówna. Ale to nie powinno nas zniechęcać, bo i my posiadamy potężnych sojuszników w naszej pracy na wsi. Sojusznikami zaś temi są — nędza i ucisk. A żadna partja, żadna organizacja, działająca na wsi, nie posiada ani takiego zrozumienia przyczyn, ani takich środków zwalczania nędzy i ucisku, jak my, socjaliści polscy. W naszym programie lud pracujący na wsi znajdzie radę na wszystkie swe bolączki, bo program ten nietylko wskazuje na pochodzenie i powody istnienia tych bolączek, ale zarazem tłumaczy, w jaki sposób można się ich pozbyć na zawsze. A słuszność naszego programu potwierdza na każdym kroku samo życie, obracające w niwecz zapewnienia partji burżuazyjnych, obrachowane na tumanienie ludu pracującego. Szerokie masy ludowe wcześniej, czy później muszą zrozumieć, że niema rady na wyzysk poza urzeczywistnieniem tego, co propagujemy, i niema rady na ucisk poza walką rewolucyjną, głoszoną przez nas. Wytężmy więc siły, aby zrozumienie to przyszło jak najprędzej, bo od tego zależy los całego ludu pracującego i w mieście i na wsi i całego kraju, jęczącego w jarzmie coraz gorszego ucisku.

* * *

Towarzyszom, którzy mają i mogą zużytkować stosunki po wsiach, radzimy w pracy agitacyjnej na początek posługiwać się temi ustępami pracy tow. A. Wrońskiego. „Objaśnienie programu Polskiej Partji Socjalistycznej“, które mówią o naszych żądaniach w dziedzinie stosunków wiejskich (str. 164 — 182). Poza tym pomocną będzie nasza popularna literatura ogólno-agitacyjna. Resztę da „Gazeta Ludowa“, do której należy niezwłocznie gromadzić materjały w postaci korespondencji i t. p.

Proletarjat a walka narodowa.

I.

Przeżywamy obecnie okres szalejącej reakcji politycznej. Rewolucja nie zdołała zgnieść ostatecznie rządu carskiego, to też mści się on teraz za wszystkie swe niepowodzenia z lat 1905 — 1906-go i dąży do wznowienia dawnego ładu — z przed wojny japońskiej. Reakcja szaleje na całym obszarze państwa rosyjskiego, ale najbardziej daje się we znaki ludom, podbitym przez najazd rosyjski.

I w Rosji rdzennej reakcja porewolucyjna znaczy swój pochód stanami wojennemi, przepełnieniem więzień, szubienicami, ściganiem prasy i krępowaniem walki ludu o znośniejsze warunki bytu ekonomicznego. A jednak jest duża różnica między tym, co się dzieje w Rosji właściwej, a tym, co widzimy na tak zwanych „kresach“.

Są pewne dziedziny życia narodu rosyjskiego, których reakcja nie dotyka, gdy tymczasem na „kresach“ reakcja ciąży nad całym życiem ludności. Reakcja na „kresach“ posiada charakter wybitnie narodowo-rosyjski, służy bowiem nietylko caratowi, jako pewnej formie rządu, ale i nacjonalistycznym dążnościom szowinistów rosyjskich. Tej właśnie nacjonalistycznej strony reakcji nie odczuwa ludność rosyjska. Nikt jej nigdzie nie zakazuje mówić w języku ojczystym, nikt nie zamyka jej szkół za wykład w tym języku, nikt nie krępuje rozwoju nauki i wogóle kultury rosyjskiej, o ile ona nie wchodzi w zatarg z władzą rządową. Zupełnie przeciwnie, rząd carski wydaje olbrzymie pieniądze na rozwijanie kultury i nauki rosyjskiej, utrzymując rosyjskie uniwersytety, najrozmaitsze instytucje i fundacje naukowe, muzea, teatry i t. d. i t. d.

Całkiem inaczej jest na „kresach“. Tu rząd nietylko nic nie robi dla rozwoju kultury miejscowej, ale krępuje jej rozwój najrozmaitszemi sposobami, prześladując wszelkie objawy życia, sprzeczne z dążnościami rusyfikatorskiemi. Tu rząd tępi instytucje kulturalne, oświatowe, pomimo, że nie wkraczają one na drogę polityki antyrządowej. Tu reakcja występuje w roli nietylko obrońcy samowładztwa carskiego, ale i rusyfikatora.

W ostatnich czasach charakter rusyfikatorski reakcji uwydatnia się coraz jaskrawiej. Nowe ograniczenia dla żydów, projekty oderwania od Finlandji gubernji Wyborskiej, coraz większe krępowanie ruchu ukraińskiego i t. p. objawy są tego dowodem. Najbrutalniej jednak występuje dążność rusyfikatorska reakcji u nas i wszędzie, w całym państwie rosyjskim, gdzie ludność polska mieszka w większych skupieniach. Wystarczy tu przytoczyć garść faktów z ostatnich kilku tygodni.

A więc rząd zamknął w Królestwie „Towarzystwo wpisów szkolnych“, mające ułatwiać niezamożnej młodzieży polskiej uczenie się w szkole polskiej. Zamknął to towarzystwo nie za działalność, skierowaną przeciwko rządowi, lecz jedynie za to, że towarzystwo to ułatwiało dzieciom polskim uczenie się po polsku. Polakom ewangielikom inspektor szkół miasta Warszawy zakazał nietylko uczyć się w języku polskim, ale i uczyć się tego języka. Polakom-wyborcom zabroniono w Kijowie i w Petersburgu przemawiać po polsku na zebraniu przedwyborczym. Nie chodziło bynajmniej o treść mów polskich, lecz tylko o język. „Związkowi katolickiemu“, a więc instytucji, odznaczającej się prawdziwą uległością względem rządu, zakazano zakładać szkoły, bo te byłyby polskiemi. W Kijowie zamknięto towarzystwo „Oświatę“ nie za żadną działalność antyrządową, ale za zamiar „dążenia do podniesienia umysłowego i moralnego poziomu ludności polskiej za pomocą oświaty w języku polskim“, gdy tymczasem, jak wyjaśnił senat, zadania rosyjskiej polityki „streszczają się w wytworzeniu jedności polityczno-narodowej w celu zasymilowania z narodowością rosyjską, zamieszkującą ten kraj — elementu polskiego“.

„Zasymilowanie z narodowością rosyjską Polaków“, to jest przekształcenie Polaków na Rosjan — oto cel, do którego dąży reakcja rosyjska u nas. Polityka ta jest skierowana nie przeciwko jakimś dążnościom politycznym lub przeciw pewnym klasom albo warstwom narodu polskiego, lecz przeciwko wszystkim Polakom bez różnicy stanu, wyznania i przekonań politycznych. Każdego Polaka trzeba gnębić za to, że jest Polakiem, chociażby nawet był przekonanym zwolennikiem nieograniczonej władzy carskiej i państwowości rosyjskiej, jak Piltz albo Dmowski. Dlatego też ostry „kurs antypolski“ tak samo zwraca się przeciwko księżom i klerykałom ze „Związku Katolickiego“, jak przeciwko postępowemu „Uniwersytetowi dla wszystkich“, tak samo przeciwko chłopom podlaskim, jak przeciwko szlagonom na Litwie i Rusi, którym odbiera prawo raprezentacji w Radzie państwa.

Polak — to wróg — oto hasło nacjonalizmu rosyjskiego, stanowiącego u nas część składową reakcji, pokazującej Rosji właściwej tylko swą stronę polityczno-społeczną.

Ten charakter reakcji u nas wywołany jest okolicznością, że Polacy są ujarzmieni przez **obce państwo**, które służy nietylko samowładztwu carskiemu, ale jednocześnie i pewnym warstwom społeczeństwa rosyjskiego, ciągnącym zyski z upośledzenia i uciskania „kresów". Polityka rusyfikacyjna leży w interesie tych warstw społeczeństwa rosyjskiego, z którymi carat, zagrożony przez rewolucję ludową, podzielił się cząstką swej władzy. Politykę rusyfikatorską popierają i narzucają nieraz rządowi partje prawicowe — różne odmiany organizacji czarnosecinnych i „konstytucyjni" październikowcy, reprezentujący szlagonerję, burżuazję, czynownictwo i kler rosyjski.

Dla burżuazji rosyjskiej gnębienie „kresów" jest pożądane dlatego, że cofanie ich rozwoju kulturalnego ułatwia konkurencję z silnym współzawodnikiem. Fabrykanci rosyjscy pragnęli by się pozbyć konkurenta polskiego na rynkach wschodnich i rdzennie rosyjskich, a z czasem wyprzeć go i z rynku miejscowego, w Królestwie. Szlagonerja rosyjska chce przy pomocy rządu zniszczyć polską wielką własność ziemską na Litwie i Rusi, przeważającą ją pod względem siły kulturalnej. Czynownictwo rosyjskie, stanowiące w samem Królestwie Polskiem 40 tysięcy rodzin, rozumie, że najmniejsze osłabienie systemu rusyfikatorskiego pozbawi je zwiększonych pensji, łapówek i przywilejów specyficznie „kresowych". O to samo drży i zgraja popów, mogąca konkurować z klerem katolickim, protestanckim lub mahometańskim tylko przy pomocy policji i nahajek kozackich.

Te sfery obecnie są opoką rządów carskich i o ich interesy dba reakcja. W miarę wzrostu reakcji, interesy tych warstw znajdują coraz gorliwszą opiekę w rządzie, skutkiem czego „kurs antypolski" ogarnia coraz to nowe sfery życia, występuje coraz brutalniej. Reakcja wzmaga się — i jednocześnie na społeczeństwo polskie spadają coraz to nowe ciosy.

II.

A jednak znaczna część społeczeństwa polskiego **nie chce** zrozumieć, dlaczego polityka rusyfikatorska trwa i potęguje się w dalszym ciągu. Ugodowcy i endecy zapewniają rząd jednozgodnie, że nie myślą o oderwaniu Polski od Rosji, że pogodzili się zupełnie z panowaniem caratu, że stoją na gruncie państwowości rosyjskiej bez zastrzeżeń i t. d. Manifestacje wiernopoddańcze w Dumie i Radzie państwa, udział w szopkach panslawistycznych, akcja przeciwko bojkotowi szkół rosyjskich i temu podobne objawy znikczemnienia naszych klas posiadających mają na celu przekonanie rządu, że Polacy są najspokojniejszemi, najlojalniejszemi w świecie poddanemi Rosji. Rząd na te wszystkie objawy odpowiada raz po raz kopnięciem spodlałych przedstawicieli polskich klas posiadających i prowadzi dalej politykę rusyfikacyjną. I będzie ją prowadził, dopóki nie spotka się z dostatecznie energicznym przeciwdziałaniem ze strony gnębionych. Przykłady z lat niedawnych dowodzą tego niezbicie.

Sam strach przed rewolucją zmusił rząd carski do poczynienia pewnych ustępstw w dziedzinie narodowej. A skoro lud ruszył do walki, ustępstwa te przybierały coraz szersze rozmiary. I tego **nie chce** zrozumieć znaczna część społeczeństwa polskiego, że wszystkie zdobycze narodowe, których paruletnia reakcja nie zdołała jeszcze zniszczyć ostatecznie (polska szkoła prywatna chociażby), osiągnięto dzięki walce rewolucyjnej klasy robotniczej. Ona to wywalczyła ustępstwa dla **całego społeczeństwa**, ona też piersią swą broniła tych ustępstw wobec tryumfującej reakcji. I trzeba było lasu szubienic, tysięcy zapędzonych do więzień socjalistów, zdziesiątkowania organizacji robotniczych, aby rząd, dopiero pozbywszy się obawy rewolucjonistów, mógł się na serjo zabrać do tępienia całkiem niepolitycznych polskich instytucji oświatowych.

Tego **nie chcą** zrozumieć kierownicy polityczni znacznej części społeczeństwa polskiego, dlatego, że zrozumienie tych bijących w oczy faktów byłoby równoznacznym z uznaniem klasy robotniczej za jedyny czynnik, naprawdę walczący o prawa narodowe całego społeczeństwa. A na to nie pozwala im ich egoizm klasowy, ich stanowisko społeczne. Rozumieją bowiem doskonale, że uznanie proletarjatu za jedyną siłę, mogącą skutecznie walczyć z najazdem, musiałoby zmusić ich do poddania się przewadze partji proletarjatu — partji socjalistycznej, która walczy nietylko o polityczne cele, ale i o społeczno-ekonomiczne wyzwolenie mas pracujących. A walka o te cele jest sprzeczna z ich interesami klasowemi — z interesami burżuazji i szlachty. Socjalizm jest dla nich tak nienawistny, że wolą oni znosić niewolę i ucisk, starając się go tylko złagodzić nikczemnym całowaniem butów, któremi ich rząd carski kopie, aniżeli tolerować czynnie walczący proletarjat.

Nasze klasy posiadające — burżuazja i szlachta, nie dlatego przeklinają rewolucję i głoszą ugodę, że nie rozumieją polityki rusyfikacyjnej. Czynią to oni z obawy, że proletarjat rewolucyjny w razie zwycięstwa pozbawi nietylko carat panowania, ale i ich — burżuazję i szlachtę — przywilejów.

A jednak, pomimo tego stanowiska naszych klas posiadających, proletarjat rewolucyjny w najbliższej walce z caratem nie będzie zupełnie osamotniony. Wzrastający ucisk narodowościowy i polityczny musi mu przysporzyć sojuszników i przyjaciół. Znaczna część młodzieży inteligientnej, idejowo usposobionej, wprost stanie w jego szeregach, uznając jego interesy za własne, jak to zawsze i wszędzie w czasach rewolucyjnych bywało. Lud wiejski, tysiącznemi nićmi związany z proletarjatem miast i osad fabrycznych, najprędzej zrozumie, że sprawa, o którą walczy P. P. S. jest w znacznej mierze i jego sprawą. A i pośród drobnomieszczaństwa, a nawet pewnych kół inteligiencji burżuazyjnej muszą powstać grupy, pragnące walki z najazdem w obronie narodowości. Grupy te wprawdzie nigdy nie staną na klasowym stanowisku ludu pracującego, ale sama chęć walki zmusi je do szukania zetknięcia z partją rewolucyjnego proletarjatu i do chwilowego bodaj zapomnienia o egoistycznych interesach ekonomicznych własnej warstwy, sprzecznych z interesami społecznemi proletarjatu. Ale, żeby natchnąć chęcią walki sfery nieproletarjackie, proletarjat musi być sam silnym, musi stworzyć potężną, świadomą swych celów organizację i czynami udowodnić, że zdolny jest do roli kierowniczej w walce rewolucyjnej. Mieliśmy już w dziejach P. P. S. moment, w którym oczy całego społeczeństwa zwracały się ku niej, jako ku jedynej sile, mogącej wywalczyć lepszą przyszłość dla kraju. Było to podczas wojny japońskiej. Niestety, nie rozporządzaliśmy wówczas siłami odpowiedniemi i — co gorsza — nie mieliśmy zupełnie jasnych poglądów na nasze zadania. Dziś, nauczeni krwawym doświadczeniem, wiemy już, jak należy korzystać z okoliczności zewnętrznych, ułatwiających nam zwycięstwo. Wytężmy więc wszystkie siły, aby za pomocą uświadomienia mas szerokich i wytworzenia sił kierowniczych przygotować już teraz — w dobie reakcji — grunt do przyszłych wystąpień rewolucyjnych naszej partji, któreby mogły porwać wszystkie rewolucyjne żywioły społeczeństwa.

NOWY OKRES.

Wielki lokaut łódzki rozpoczął nowy okres w życiu robotników przemysłu włóknistego, pracujących w największym ognisku fabrycznym Królestwa, w Łodzi i okolicznych miastach i osadach. W chwili, kiedy 25 tysięcy robotników zlokautowanych, wycieńczonych głodem, wyczerpanych przeszło czteromiesięczną walką z zorganizowanemi fabrykantami, przystąpiło do pracy, przyjmując najcięższy warunek Szajblerów

i Poznańskich, mianowicie wydalenie 98 robotników, — w chwili tej jakby padł sygnał rozpoczęcia wielkiej akcji przeciwko robotnikom. Od tego czasu aż do dni ostatnich, w ciągu dwuch przeszło lat, fabrykanci łódzcy przy pomocy utrzymywanego przez nich gubernatora wojennego Kaznakowa, groźbami i gwałtami, lokautami i masowym więzieniem robotników i robotnic, zdołali ogromnie obniżyć zarobki dzienne, przedłużyli czas pracy, oraz zmusili robotników do obowiązkowej, licho płatnej, a przytym wyczerpującej pracy pofajerantowej.

Ale reakcja fabrykancka na tym pogorszeniu warunków płacy i pracy jeszcze się nie skończyła. Dla kapitalistów łódzkich było niewystarczającym, że zarobki robotnika spadły niżej normy z r. 1904, z czasów przedrewolucyjnych; nie zadawalniał ich 11, a nawet 12 godzinny dzień roboczy w fabrykach i warsztatach. Fabrykanci łódzcy, stale i ciągle opierając się o Kaznakowa, hojnie korzystając z pomocy policji i żołdactwa, wprowadzili prawie wszędzie takie przepisy wewnętrzno-fabryczne, które starają się uczynić z robotnika pokornego niewolnika fabrykanckiego, które zupełnie oddają proletarjusza łódzkiego na łaskę lub niełaskę kapitalisty i jego sługusów. Fabrykanci łódzcy, ludzie, bardzo często oddający usługi szpiegowskie carskiej zgrai policyjno-żandarmskiej, starali się szeregiem przepisów tak skrępować zgłodniałego i wyniszczonego represjami robotnika, aby go jeszcze bardziej obezwładnić, aby go ogłupić i upodlić.

Robotnicy łódzcy walczyli ze wszystkiemi przejawami tej kapitalistycznej reakcji. Jakkolwiek było widocznym, że zarówno zorganizowani fabrykanci łódzcy, jak i ich opiekun, a zarazem utrzymanek, Kaznakow, nie będą przebierać w środkach, by stawiających opór robotników złamać i do przyjęcia warunków fabrykanckich zmusić, to jednak w czasie całego tego długiego, dwuletniego przeszło okresu nie było prawie wypadku, w którymby robotnicy łódzcy bez walki, bez oporu na nowe, gorsze warunki płacy i pracy przystawali. Nie zdołały ich od stawiania oporu odstraszyć niesłychane gwałty i zbrodnie żołdacko-policyjnej zgrai Kaznakowa, który posunął się nawet do takiego łajdactwa, że strejkujących praktykantów z fabryki Szajblera kazał ukarać plagami. Nie zdołały ich odstraszyć również kaźnie i lochy więzienne, oraz głód i chłód, na jakie zostały wystawione rodziny robotnicze. Robotnicy łódzcy, jak wogóle cała klasa robotnicza w Królestwie Polskim, dokładnie zrozumieli te prawdy, przez nas od lat wielu, bardzo wielu głoszone, że w walce nie należy ustawać, że w walce — zwycięstwo nasze.

We wszystkich tych ofiarnych wystąpieniach łódzkich tkaczy i przędzalników można było zauważyć jedną cechę zasadniczą, mianowicie, ze te wszystkie dwuletnie, prawie że nieprzerwane walki, były wystąpieniami obronnemi. Miały one bowiem na celu nie jakieś nowe zdobycze ekonomiczne, lecz tylko obronę przed zachłannością i napaściami fabrykantów, miały tylko na celu utrzymanie tego wszystkiego, co klasa robotnicza wogóle, robotnicy zaś łódzcy w szczególności zdobyli w czasie gorących walk okresu rewolucyjnego. — W ciągu tych dwuch lat wystąpienia zaczepne ze strony robotników były bardzo rzadkie i nie znajdowały żywego poparcia ze strony mas. Cały zaś wysiłek skierowany był na wystąpienia obronne, na organizowanie oporu wobec zorganizowanych fabrykantów łódzkich, narzucających gwałtem nowe, znacznie gorsze od poprzednich, warunki pracy oraz niższe normy zarobków.

Jeżeli w ciągu dwuch ubiegłych lat robotnicy łódzcy wszystkie swe siły wytężali w kierunku obrony przed napaściami fabrykanckiemi, jeżeli wystąpienia zaczepne były bardzo rzadkie, to prócz ogólnego ciężkiego położenia, w jakim żyła i żyje klasa robotnicza, prócz reakcji rządowej, prócz pewnego zobojętnienia i zmęczenia, niemałą rolę odegrała i ta okoliczność, że robotnicy w Łodzi i całym okręgu włóknistym zdawali sobie sprawę z niepomyślnego stanu przemysłu przędzalniczego i tkackiego.

Na zły stan przemysłu włóknistego wskazywały nietylko ubolewania i narzekania fabrykantów, zwykle przesadne, któremi tłumaczyli oni konieczność wprowadzenia nowych warunków pracy i płacy, pogarszających stan życiowy robotników. Robotnicy łódzcy zły stan przemysłu odczuli przedewszystkim na skutek prawie powszechnego zmniejszenia dni roboczych w tygodniu, na skutek zmniejszania liczby robotników. Coraz mniejsza ilość pracujących warsztatów i maszyn była dla nich najlepszym dowodem niepomyślnego stanu przemysłu łódzkiego. Nie będziemy na tym miejscu wyjaśniać, jakie były główniejsze przyczyny, które złożyły się na tak niepomyślny stan fabryk łódzkich. Faktem jednak widocznym dla łódzkich robotników było, że fabryki nie mają dostatecznej ilości zamówień, a co z tego wynika, że taktyka wystąpień zaczepnych, taktyka strejków zaczepnych z powodzeniem stosowana być nie mogła, przeciwnie, przyniosłaby ona z pewnością nowe straty, pochłonęłaby nowe ofiary robotnicze.

Robotnicy łódzcy kierowali się bowiem tą słuszną i jedynie dla proletarjatu korzystną zasadą, że każda forma walki wymaga odpowiednich warunków, że sposoby i środki działalności i walki proletarjackiej należy przystosowywać do warunków, wśród których akcja robotnicza się prowadzi. W dziedzinie zaś walk ekonomicznych zasada ta wskazuje, że strejki zaczepne wtedy tylko mają większe szanse zwycięstwa, kiedy są stosowane w warunkach, najmniej dla przeciwników, to jest fabrykantów, dogodnych, mianowicie w czasie dobrej konjunktury gospodarczej. Kiedy ceny na towar są wysokie, kiedy gotowych towarów mało, natomiast zamówień dużo — wówczas fabrykant musi ustąpić wobec rozsądnych żądań robotników. Ostatnie zaś dwa lata takim warunkom zupełnie nie odpowiadały, przeciwnie: składy fabryczne były przepełnione gotowemi towarami, zamówień było mało albo wcale ich nie było, ceny na towary spadły. W tych warunkach strejk zaczepny byłby powodem zupełnego zamknięcia fabryki, lub niektórych jej oddziałów — powodem, któregoby się fabrykant skwapliwie uchwycił. I jeżeli w ciągu całego tego okresu robotnicy łódzcy nie prowadzili prawie zupełnie zaczepnych walk ekonomicznych, to tym samym złożyli dowód znacznego wyrobienia społecznego i orjentowania się w położeniu. Usilna praca naszej partji w tym kierunku przyniosła duże dodatnie wyniki.

Stan łódzkiego przemysłu włóknistego w ostatnich czasach uległ olbrzymiej zmianie. Fabryki łodzkie znaczną część swoich wyrobów sprzedają do środkowych gubernji Rosji. W roku bieżącym, według urzędowych wiadomości, w tych gubernjach, jak i w Azji środkowej oraz na Kaukazie urodzaj zboża był od szeregu lat pierwszy raz pomyślny. Rzecz prosta, że musiało to ożywczo wpłynąć na stosunki przemysłowe Łodzi. Fabryki łódzkie wyprzedały w krótkim czasie wszystkie swoje zapasy po dosyć wysokich cenach i są zawalone nowemi zamówieniami. Zarządy fabryczne wprowadzają pracę na dwie, a nawet trzy zmiany, zwiększają liczbę robotników, nawet rozszerzają fabryki. — Słowem, dzisiejszy stan przemysłu łódzkiego jest tak korzystny, że taktyka strejków zaczepnych jest możliwa i pozwala liczyć na szereg zdobyczy ekonomicznych.

Istotnie, robotnicy łódzcy odrazu przystosowali wystąpienia swe do nowych warunków, w jakich się znalazł przemysł łódzki. Dzisiaj stroną zaczepną są już nie fabrykanci, lecz robotnicy, którzy stawiają szereg żądań, zmierzających do poprawy norm zarobkowych i warunków pracy, grożąc w razie nieuwzględnienia ich przez fabrykantów strejkiem. Do walki występują nietylko tkacze i przędzalnicy, pracujący w fabrykach, ale tak zwani „fabrykanci bez fabryk“, to jest chałupnicy, tkacze ręczni, których w Łodzi i okolicach naliczyć można do 40 tysięcy. — Rozpoczął się dla przemysłu łódzkiego, dla przemysłu włóknistego, nowy okres, przy którym ruch zarobkowy robotników łódzkich się rozszerza, okres

zaczepnych walk gospodarczych, które muszą doprowadzić do pewnej poprawy warunków płacy i pracy, do podniesienia stopy życiowej proletarjatu łódzkiego.

Na zorganizowaną i uświadomioną część robotników łódzkich spada w dzisiejszych warunkach, kiedy niema wcale organizacji zawodowych, obowiązek wprowadzenia ładu i celowości do tych wszystkich zaczepnych wystąpień robotniczych. Pamiętać przecież należy, że ład w walce wogóle, w walce zaś ekonomicznej w szczególności ułatwia walkę samą, zwiększa zdobycze w razie zwycięstwa, oszczędza wiele sił i zmniejsza straty w razie przegranej.

Biorąc żywy udział w organizowaniu kierownictwa i pomocy przy tych wystąpieniach zaczepnych robotników włóknistych, postępując w myśl wskazań, opracowanych przez ostatni nasz zjazd partyjny, towarzysze łódzcy spełnią obowiązek, jaki leży na nich, jako przodowniczej warstwie robotniczej w tym okręgu. W ten sposób tylko potrafią się również przyczynić do tego, aby nowy okres w życiu robotniczym Łodzi przyniósł jak najwięcej trwałych zdobyczy dla zgłodniałej, wycieńczonej gwałtami carskiemi i fabrykanckiemi masy proletarjackiej tego największego ośrodka przemysłu polskiego.

Piosenka robotnicza.

Hej, do trumny wiek młody
Leci z wiatrem w zawody...
Niebezpieczeństw szeregi dokoła.
Śmierć za nami wślad kroczy
i zagląda nam w oczy.
Dźwięczy jego piosenka wesoła.

Śpiewa o tym, jak światem
siłą pięści i batem
Zawładnęli despoci carowie.
A za niemi jak wrony
na szeregi strwożone
Spadli świata zdobywcy, panowie.

Spójrzcie tylko, jak długi
świat,— widnieją się smugi
Dym z kominów fabrycznych ulata.
W krwawym znoju i pocie
lud dobywa tam krocie
Aby stworzyć bogactwa dla świata.

Spójrzcie tylko na lica,
blade w blasku księżyca,
Ale blade i w słońca promieniu.
Czemuż smutne te czoła,
czemu wszystko dokoła
W czarnym nędzy pogrąża się cieniu?...

Choć stwarzają miljony,
brak im chusty dla żony,
By okryła męczeńskie ramiona,
Gdy blask słońca zaświeci,
brak im chleba dla dzieci
Brak lekarstwa, gdy które z nich kona.

Cały dzień kuje młotem
i oblewa się potem,
Aby w nędzy wieść życie tułacze —
Cierpieć biedę — a potym,
gdy gdzie zamrze pod płotem
Nikt na jego mogile nie płacze.

Żona jego i dzieci
jak te liście wśród śmieci,
Co jesienią je wiatr zimny miota,
Płakać czasu nie mają,
bo do walki już stają
O istnienie własnego żywota.

A na miejsce zmarłego
jest już nowy w szeregu
I od dnia do wieczora wciąż kuje,
Aż dla świata miljony,
A dla siebie wyśniony
Czarny grób męczennika wykuje.

Hejże pieśni wesoła,
brzmij fanfarą dokoła!
Niechaj żaden się płakać nie waży.
Miejmy siłę w ramieniu,
Miejmy dumę w spojrzeniu
I poczucie godności na twarzy.

Choć wyzysku kajdany
Trują wiek młodociany,
Chociaż bieda i nędza dokoła,
My w swą gwiazdę wpatrzeni
i nadzieją natchnieni
Nućmy piosnkę tryumfu wesołą.

Bo gdy w strasznej rozpaczy
lud swą krzywdę zobaczy —
Całą grozę wyzysku miljonów,
Skruszą ręce sterane
lud gnębiące kajdany
I podstawy zachwieją się tronów.

Zygm. Ból.

KORESPONDENCJE.

WARSZAWA.

Walka murarzy o 8-godzinny dzień roboczy.

Za przykładem innych grup przemysłowych przedsiębiorcy budowlani w Warszawie postanowili skorzystać z reakcji i wyrwać robotnikom budowlanym zdobycze ekonomiczne doby rewolucyjnej. Jak wiadomo, robotnicy budowlani osiągnęli po uporczywej, ofiarnej walce w r. 1906-tym gruntowną zmianę warunków pracy. Uzdrowili oni panujące dotychczas w przemyśle budowlanym nieznośne stosunki, przytarli rogów przedsiębiorcom, okiełznali bezgraniczną samowolę podmajstrzych, pozbyli się t. zw. „naganiaczy“, a co ważniejsza, zdobyli 8-godzinny dzień roboczy. Otóż przeciwko tej ostatniej zdobyczy robotników postanowili wystąpić przedsiębiorcy, skupieni w „Stowarzyszeniu Zawodowym Przemysłowców Budowlanych“.

Organizacja ta zażądała od robotników wyrzeczenia się 8-godzinnego dnia roboczego i pracowania nadal po 9 godzin. Zdawało się przedsiębiorcom, że obecnie, po złamaniu przez rząd legalnego ruchu zawodowego i zdziesiątkowaniu organizacji nielegalnych, robotnicy nie ośmielą się stawiać poważnego oporu. Omylili się jednak grubo. Brać murarska, jak jeden mąż, oparła się żądaniu przedsiębiorców i oświadczyła stanowczo, że nie da sobie wydrzeć zdobyczy z przed trzech lat. „Stowarzyszenie przemysłowców budowlanych“ odpowiedziało wypróbowanym już środkiem zorganizowanych wyzyskiwaczy — lokautem — i praca na budowlach stanęła.

Z dniem 16-go sierpnia rozpoczęła sią walka, w której biernemu oporowi robotników budowlanych, pozbawionych wszelkich środków obrony, jakiemi rozporządzają robotnicy

krajów konstytucyjnych, przeciwstawiła się potęga zorganizowanego kapitału, mogąca zawsze liczyć na pomoc sfer rządowych.

Panowie przemysłowcy jęli obrabiać z całą energją opinję publiczną, rozumiejąc, że zastój w przemyśle budowlanym, spowodowany lokautem, wywoła niezadowolenie bardzo szerokich kół społeczeństwa. Pleciono duby smalone o niesłychanie małej wydajności pracy murarzy, o trudnym położeniu przedsiębiorców, zwalano na robotników wszystkie braki w ruchu budowlanym, spowodowane kryzysem ogólnym, represjami rządowemi, brakiem samorządu miejskiego i t. d. i t. d., a wszystko składano na karb 8-godzinnego dnia roboczego.

Rozmaite łgarstwa panów przemysłowców natychmiast były obalane i przygważdżane przez robotników w prasie, która musiała udzielić miejsca i głosom zlokautowanych. Opinja publiczna w dość znacznej części stanęła po stronie tych ostatnich, sporo drobniejszych przedsiębiorców cofnęło lokaut, godząc się na pozostawienie 8-godzinnego dnia pracy, ale „grubsze ryby“ ze „Stowarzyszenia“ trwały przy swoim, robotnicy zaś ani myśleli o upokorzeniu się przed ich wolą. Roboty na większości budowli stały i zatarg się zaogniał.

Rząd carski naturalnie wtrącił się do zatargu, chcąc sterroryzować strejkujących robotników i w ten sposób zmusić ich do ukorzenia się wobec przedsiębiorców. Rozpoczęły się aresztowania. W lokalu oddziału warszawskiego związku zawodowego murarzy „Łączność“, który wziął w swe ręce kierownictwo walką, odbyła się rewizja. Książki związku zostały zasekwestrowane. „Ochrana“ urządziła w lokalu związkowym zasadzkę i aresztowała każdego, kto się tam zjawił. W ten sposób pobrano pełnomocników „Łączności“.

Jednakże nawet teror rządowy w usługach „Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych“ nie zmógł murarzy, którzy postanowili wytrwać, pomimo wszystko.

I wytrwali. Przedsiębiorcy budowlani, widząc, że solidarność świadomych swych interesów robotników silniejsza jest od przewagi finansowej kapitału, oszukiwania przez niego opinji publicznej i nawet udzielanej mu pomocy żandarmów, musieli zgodzić się na sąd rozjemczy. Roboty na budowlach zostały podjęte prowizorycznie, ostateczne zaś ułożenie warunków pracy nastąpi na podstawie orzeczenia sądu rozjemczego. Bez względu więc na to, jakie będą wyniki sądu, robotnicy na razie zwyciężyli. Przemysłowcy budowlani otrzymali nauczkę, która zapewne na przyszłość odbierze im zbytnią ufność w potęgę reakcji i w pomoc „Ochrany“, a robotnicy zdobyli to przekonanie, że solidarność niezłomna nawet w najgorszych warunkach musi prowadzić do zwycięstwa.

ŻYRARDÓW.

Aresztowania masowe u nas nie ustają i, co najciekawsze, to dają się one we znaki przedewszystkim ludziom, łudzącym się co do możności prowadzenia spokojnej, czysto kulturalnej roboty w obecnych warunkach politycznych. Piekarnia współdzielcza „Siła“ i oddział tutejszy „Towarzystwa Kultury“ dostarczyły policji najwięcej ofiar. Administracja bowiem, nie mając możności dowiedzenia się czegoś dokładnego o działalności konspiracyjnej naszej organizacji, uznała owe legalne placówki pracy kulturalnej za cel swych operacji. Na odczytach „Kultury“ zjawiali się szpiedzy, których zadaniem było poznawanie inteligientniejszych robotników, aby ich z czasem, przy pierwszej sposobności, wyrwać z otoczenia. Piekarnia „Siła“ i jej zarząd też były przedmiotem troskliwej opieki tutejszego policmajstra, o którym godzi się słów parę powiedzieć. Przeniesiony tu niedawno z Łodzi, gdzie się odznaczył rozmaitemi łajdackiemi postępkami, policmajster udaje tu człowieka liberalnego i przyjaźnie usposobionego dla robotników, starając się słodkiemi mówkami wkraść się w ich zaufanie. Jest to taktyka prowokatorska, mająca na celu uśpienie czujności robotników. Aresztowania w kołach ludzi, zajmujących się wyłącznie spokojną pracą kulturalną — oto rezultat chytrej taktyki „porządnego“ policmajstra, przed którym ostrzegamy wszystkich towarzyszy.

Druga serja aresztowań spowodowana była tajemniczym morderstwem, popełnionym na osobie Giebultowskiego, człowieka, który niczym się nie wyróżniał — ani złym, ani dobrym — z pomiędzy członków żyrardowskiej administracji fabrycznej. Morderstwo to jest sprawą dość podejrzaną i, kto wie, czy nie mamy tu do czynienia z objawami tej prowokacji, która nieraz już ujawniała się w stosunkach żyrardowskich.

Dla uzupełnienia korespondencji dodamy, że „Robotnik“ pozjazdowy, odezwy i plakaty były rozkolportowane szeroko, tak u nas, jak również i w okolicy i zostały przyjęte z nieopisaną radością. Robotnicy jedyną przedstawicielkę polskiej klasy pracującej widzą w naszej partji. To też niemałą wywołało radość wśród robotników zorganizowanych i niezorganizowanych, że partja nasza, odrzucając dodatkowe określenie fr. r., pozostała przy dawnej swej P. P.-Sowej.

JÓZEFÓW.

Jak zwykle, tak też i w tym roku, rozpoczynającą się kampanję poprzedziła klarówka. Jeszcze na kilka dni przed klarówką zaczęli się zbierać przed fabryką robotnicy sezonowi, wyczekując u bramy fabrycznej którego z oficjalistów, poczynając od zmianowego (tak nazywają prowadzącego robotę na surowej fabrykacji), a kończąc na znanych nam już dobrze, chociażby z poprzednich numerów „Robotnika“, majstrze Kołodziejskim i dyrektorze Szyferze. Największy napływ robotników sezonowych daje się zauważyć z gub. Kieleckiej. Napływ robotników sezonowych wogóle, w stosunku do zapotrzebowania kapitalisty, jest ogromny. To też, kiedy wyjdzie taki zmianowy lub pomocnik majstra, ażeby przyjąć potrzebną mu ilość robotników, a widząc ich więcej, aniżeli mu potrzeba, nadzwyczaj jest ostrożny przy sprawowaniu formalności, potrzebnych do przyjęcia takiego robotnika. Kaprys nie zna granic u takiego pana. I tak, tych robotników, którzy pracowali przez kilka lub kilkanaście kampanji i którzy przyjechali aż z za Wisły za zarobkiem, nie przyjmuje się do pracy. Sługi kapitału nie zważają na to, że ten robotnik niema za co napowrót jechać do domu lub znaleźć gdzie jaką pracę. Nie przyjmują również tych robotników, którzy — zdaniem pp. oficjalistów — „odznaczyli się“ w poprzednich kampanjach. Powody, jakiemi kierują się ci panowie w sprawowaniu swych niecnych obowiązków, są zupełnie jasne. Robotnicy, którzy pracowali kilka kampanji, stykali się z socjalistami; również bardzo dodatnio wpłynęła na nich literatura socjalistyczna. Stali się więc pod każdym względem bardziej uświadomionemi, a ponieważ tacy są niedogodni służalcom kapitalizmu, więc — należy ich usunąć.

U nas w sezonie letnim wszyscy robotnicy pracują 9 godz. dziennie, poczynając od godz. 7 rano, do godz. 5 i pół wieczór. Należy powiedzieć, że robotnicy podczas ubiegłych lat rewolucyjnych wywalczyli sobie po 12 i pół kop. dopłaty do każdego dnia roboczego, a za niedziele i święta po 15 kop. i więcej 1 dzień przypisany. Robotnicy zaś stale mieszkający po 10 kop. dopłaty, nie wyłączając niedziel i świąt, za które tylko przypisywano im po 1 dniu więcej. Z chwilą rozpoczęcia klarówki, administracja fabryczna oświadczyła robotnikom, że tej dopłaty, którą robotnicy otrzymywali w ubiegłych kampanjach, w obecnej nie otrzymają. Panowie z administracji fabrycznej byli pewni i liczyli na to, że, kiedy tych robotników, bardziej przejętych ideją socjalistyczną, nie przyjmą do pracy, to mogą z łatwością im to wszystko odebrać, nie spodziewając się oporu ze strony robotników. Ale zawiedli się! Robotnicy postąpili solidarnie i jak jeden mąż nie poszli do pracy, oczekując przyjścia dyrektora. Z przyjściem dyrektora posypały się zapytania ze strony robotników, z jakiej racji im to wszystko odbiera. Dyrektor proponował wybranie delegacji, motywując, że ze wszystkiemi robotnikami nie może rozmawiać. Robotnicy, rozumiejąc, czym taka propozycja pachnie, odpowiedzieli, że teraz nie czas na wybieranie delegacji, że oni są wszyscy temi delegatami i oświadczyli dyrektorowi, że z chwilą, kiedy oberwie im te dopłaty, nie będą rozpoczynali pracy o godz.

6-tej rano, ale o godz. 7-ej i będą pracowali tylko 9 godz. dziennie, tak, jak w sezonie letnim. I rzeczywiście, robotnicy nie poszli prędzej do pracy, lecz trwali na swym stanowisku. Nie pomogły te zabiegi kilku intruzów, którzy w niwecz obrócili swoje dawne przekonania i za wszelką cenę chcieli złamać solidarność robotników. Lecz to nie byli robotnicy sezonowi. Nie! To byli podmajstrowie różnego rodzaju w liczbie 4—5 ludzi, którzy pracowali, aby tylko pozyskać łaskę administracji fabrycznej. Na razie nie ogłaszamy ich w „Robotniku“, bo spodziewamy się, że się poprawią, przecież to są ci sami robotnicy, którzy na chwilę stracili panowanie nad sobą i dali się namówić. Robotnicy, rozumiejąc, jak drogim było wywalczenie tej dopłaty, nie zważali na tych kilku ludzi, tylko stali twardo przy swoim. Dyrektor po powtórnej jeździe i paktowaniu z zarządzającemi fabryką musiał ulec, widząc nieugiętość robotników.

Robotnicy, ufni w swoje siły, nie pracowali więcej nad 9 godzin i to skłoniło administrację fabryczną do opuszczenia swojej pozycji. Tylko solidarność robotników wszystko może zdziałać bez oglądania się na tych, którzy za judaszowe srebrniki dali się uwieść i obałamucić, nie rozumiejąc, jaką szkodę sprawiają walczącym robotnikom.

Na zakończenie dodamy, że pozjazdowy numer „Robotnika“ naszego cieszył się ogromnym zainteresowaniem i przyjęty był z niemałym entuzjazmem tak przez wszystkich członków naszej organizacji, jak i sympatyków. Nasze odezwy i plakaty czerwone były porozlepiane na kilku domach.

ŁÓDŹ.

Odezwy pozjazdowe i czerwone plakaty, zawiadamiające o powrocie do dawnej nazwy partyjnej, rozkolportowaliśmy prawie po całej Łodzi i wszędzie zostały one przyjęte przez robotników z sympatją i uznaniem. Wszędzie widać było ożywienie i zainteresowanie się sprawą wyzwolenia, a w oczach naszych towarzyszy błyszczała nadzieja na przyszłość. Na niektórych rogach ulic (jak na Zakątnej i Benedykta) cisnęły się tłumy ludzi, by przeczytać naszą odezwę. I dawały się słyszeć głosy: „Dzięki Bogu, nie wszystko śpi!“ Tylko niektórzy robotnicy, sympatycy „umiarkowańców“, wytłómaczyli sobie uchwałę zjazdu co do wznowienia nazwy partyjnej w sposób niewłaściwy, sądząc, że Frakcja Umiarkowana połączyła się z nami. Z tego powodu parę razy kilku ich przyszło na nasze zebranie. Ale kiedy wytłómaczyliśmy im, że takie połączenie nie nastąpiło i kiedy dowiedzieli się, że ich przekonania nic nie mają wspólnego z ideologją P. P. S., poprosiliśmy ich, aby wyszli.

W połowie października pojawiła się odezwa „umiarkowańców“, ale, jeśli miała komu zaszkodzić, to tylko jej autorom, gdyż po tej odezwie o ich zasadach i prawości zwątpili nawet dawniejsi ich stronnicy. Niema w tej odezwie ani jednego argumentu poważnego i rzeczowego, są natomiast tylko wymyślania na naszą organizację i przezwiska, których — jak powiadają robotnicy, nie powstydziłby się żaden „Wicek“.

Dnia 8-go września odbyła się pierwsza po zjeździe konferencja okręgowa. Wzięło w niej udział 22 przedstawicieli roboty łódzkiej. Jeden z delegatów na zjazd zdał z niego obszerne sprawozdanie. Uchwała zjazdu w sprawie przywrócenia dawnej nazwy partji została przyjęta do wiadomości przez ogólne powstanie i wywołała entuzjastyczny okrzyk: „Niech żyje P. P. S.“ Przy drugim punkcie porządku dziennego dwuch członków egzekutywy złożyło sprawozdania ze stanu roboty partyjnej w okręgu. W sprawozdaniach tych podniesiono fakt zorganizowania w ostatnich czasach dwuch nowych dzielnic — fachowej i kolejowej — tak, że liczba dzielnic, funkcjonujących prawidłowo, doszła do 6-ciu. Ożywioną dyskusję wywołał trzeci punkt porządku dziennego — szkoła samokształcenia. Zastanawiano się nad sposobami głębszego uświadomienia robotników, przyczym większość mówców podnosiła, że, obok rozpowszechniania bibuły i broszur partyjnych, niezbędnym środkiem uświadomienia jest zakładanie w okręgach i dzielnicach szkół samokształcenia. W myśl tego przyjęto odpowiednią uchwałę. Pozatym uchwalono popierać „Łodzianina“ i powzięto szereg postanowień, w sprawach roboty lokalnej *).

CZĘSTOCHOWA.

Mało jest okręgów, w których represje rządowe przybrałyby tak olbrzymie rozmiary, jak w Częstochowie. Psiarnia policyjna bodaj nigdzie tak gorliwie nie starała się wyrwać „kąkolu“ socjalistycznego, jak u nas. I dziś jeszcze trwa u nas stan wyjątkowy, a Raków w dalszym ciągu przeżywa „stan oblężenia“, zaprowadzony tu jeszcze w roku 1905-tym. Policja rakowska, kierowana przez nikczemnego łotra Jakobsona, znęca się okropnie nad aresztowanemi robotnikami, — w jego domu, na facjatce, odbywają się prawdziwe tortury. Aresztowanych biją, zmuszając do zeznań, a często policjanci biorą ich za nogi i ręce i tłuką całym ciałem o mur, dopóki tak torturowanemu nie rzuci się krew gardłem. Jako oprawca, wyróżnia się specjalnie strażnik Cyran. Strażnicy, aresztując robotników, dbają nietylko o pożytek rządu, ale i o własną kieszeń, bo często aresztują ludzi tylko po to, aby otrzymać od nich wykup. Kto ma na to rubla, tego puszczają, kto nie ma, ten idzie do kozy, chociażby przeciwko niemu nie istniał żaden cień podejrzenia.

A jednak, pomimo barbarzyńskich represji ze strony Jakobsonów i Arbuzowych, pomimo ohydnej taktyki fabrykantów i denuncjatorskiej działalności księży, praca nasza trwa i rozwija się bez przerwy. Wyrwanych z szeregu towarzyszy zastępują nowi i działalność partyjna znów płynie swoją koleją. I w samej Częstochowie, i na Rakowie, i w Blachowni, i w Rudnikach wpływy organizacyjne naszej partji rosną i zakorzeniają się. Okręg nasz pochłania coraz więcej wydawnictw partyjnych, a zapotrzebowanie na nie wzrasta ustawicznie. Towarzysze częstochowscy zakrzątnęli się około wznowienia organu lokalnego — „Świtu“, którego numer 5-ty świeżo został wydany.

Rozlepienie czerwonych plakatów pozjazdowych w całym okręgu wywołało wielkie wrażenie. Podniosło to na duchu ogół robotników, a policję doprowadziło wprost do szału, zwłaszcza, że umieściliśmy plakaty nie tylko na ulicach miasta, ale i na cyrkułach. Policja początkowo nie połapała się w sytuacji, biorąc duże czerwone plakaty za afisze teatralne. Dopiero później zrozumiała co się święci i latała jak opętana wraz z 40-tu kozakami, którzy zdrapywali plakaty szablami. Cyran był wprost w rozpaczy, powtarzając płaczliwie: „co my teraz będziemy robili, wszyscy rowolucjoniści się połączyli“.

KRONIKA BOJOWA.

Dnia 3-go października w Częstochowie nasza O. B. zabiła w Pierwszej Alei strażnika Mokrzyckiego, odznaczającego się zbytnią „gorliwością“.

* * *

Dnia 7-go października został zabity przez naszą O. B. w Częstochowie bardzo szkodliwy szpieg, Stefan Pawłowski, robotnik fabryki „Motte“.

Tow. STARY.

Niestety, nie możemy jeszcze ujawnić nazwiska towarzysza, który zmarł na stanowisku pod tym pseudonimem. Należał on do najstarszych socjalistów z pomiędzy robotni-

---

*) Szczegółowe sprawozdanie zostało podane w nrze 35 „Łodzianina“.

ków warszawskich. Jako członek „Proletarjatu" aresztowany, następnie wypuszczony, długie lata stał na uboczu od ruchu czynnego, nie przestając być świadomym socjalistą i rewolucjonistą. Wywierał wpływ dodatni na młodzież robotniczą, której niejednokrotnie udzielał mądrych rad i wskazówek. Sterany wiekiem i gruźlicą, na którą cierpiał oddawna, stanął do roboty, skoro tego od niego zażądano i objął stanowisko bardzo odpowiedzialne w naszej technice centralnej. To go, rzec można, przywróciło do życia. Odmłodniał, ożywił się i pełnił swe obowiązki z energją i sprężystością wzorową w ciągu z górą roku, aż go w końcu zwaliła na łoże śmierci choroba.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza!

Nasze wydawnictwa.

„ROBOTNIK" № 239. Treść: Nasz zjazd ogólnopartyjny. — Solidarność robotnicza. — Ostatnia sesja III-ciej Dumy. — Jubileusz „Górnika". — Korespondencje: Częstochowa, Piotrków, Zagłębie Dąbrowskie, Lublin, Siedlce. — Kronika bojowa. — Nekrologi. — Nasze wydawnictwa. — Oświadczenie. — Pokwitowania.

„GÓRNIK" № 51. Treść: Odezwa C. K. R. — XI Zjazd P. P. S. — Nowe ofiary. — Długoż jeszcze? — Wielki strejk górników w Zagłębiu krakowskim. — Kobiety a organizacja. — Korespondencje. — Nekrolog. — Pokwitowania. — Od Redakcji.

„ŁODZIANIN" № 35. Treść: Odezwa C. K. R. — XI Zjazd P. P. S. — Strejki łódzkie. — Łodzianka. — Oszukaństwo rządowe. — Łódzka konferencja okręgowa. — Korespondencje. — Zawiadomienie. — Pokwitowania. — Komunikaty.

„ŚWIT" № 5. Treść: Odezwa C. K. R. — Świt. — Religja a klerykalizm. — XI Zjazd P. P. S. — Po wystawie. — Korespondencje. — Kronika bojowa. — Nekrolog. — Pokwitowania.

„PRZEDŚWIT" № 9. Treść: Droga do władzy — przez rewolucję. — Wiosna. — Przygotowania do powstania 1863 r. — Pierwszy wspólny zjazd młodzieży polskiej. — Napoleon a Polska. — Czy socjaliści mogą budować państwo burżuazyjne? — Literatura a społecznikowstwo. — Darwinizm. — Bibliografja i t. d.

„PRZEDŚWIT" № 10. Treść: XI Zjazd P. P. S. — Egzekucja. — Międzynarodowe zadania socjalizmu w oświetleniu rewizjonistów niemieckich. — Z międzynarodowego ruchu zawodowego. — Rusyfikacja w sosie kadeckim. — Narodowa demokracja a wybory do Rady państwa. — Echa naszego zjazdu partyjnego w prasie codziennej. — Z dziejów ruchu. Bibliografja i t. d.

Plakat C. K. R. z zawiadomieniem o zjeździe. 500 egz.
Odezwa C. K. R. w sprawie branki. 6000 egz.
Odezwa C. K. R. z powodu nowej sesji Dumy. 3000 egz.

Sprawozdanie z XI zjazdu P. P. S. (Sprawozdanie C. K. R., przedłożone zjazdowi. Sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdowych. Ustawa organizacyjna P. P. S.). Broszura o 130 str.

Komunikaty.

I.

Organizacje partyjne odpowiadają wyłącznie tylko za długi, pokwitowane i potwierdzone przez miejscowych kasjerów partyjnych.

C. K. R. P. P. S.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszym ostrzegamy przed działalnością byłych członków łódzkiej organizacji P. P. S.: „Jana" (z prawej dzielnicy), „Stefana" i „Kolejarza" (z kolejowej), którzy podszywają się pod nazwę członków naszej partji.

ŁÓDZKI KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.

Pokwitowania.

OKRĘG WARSZAWA-PODMIEJSKA.

Sierpień. Dzielnica Genowefa. Poddz. prawa. Podatek part.: serja nr 25 — 3.70, s. nr? — 4.30, serja nr 24 — 4.00, s. nr. 11 — 1.00. Razem 13.00. Pomoc więz. Serja nr 9 — 2.30, s. nr? — 2.30, s. nr 10 — 2.00, s. nr 2 — 0.50. Razem 7.10. Poddz. lewa. Pod. part. s. nr 19 — 2.50, s. nr 16 — 0.60, Promień (?) — 1.40. Razem 4.50. Pomoc więz. S I nr 10 — 1.15, s. I nr 18 — 0.80, s. I nr 1 — 0.30. Razem 2.20. Bartek nr 27 — 2.20, Róża nr 14 — 0.80, Dąb nr 1 — 0.80. Teodor nr 3 — 1.20, Rzym nr 6 — 0.60, Janek nr 2 — 1.60. Razem 7.20. Janek za bibułę nr 237 — 1.25, nr 238 — 1.90. Razem 3.15. Prosimy pannę Helenę o niezwłoczne uregulowanie rachunków z podatku partyjnego i literatury.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Wrzesień. Dz. Bałuty. Palestyna nr bl. 67 — 0.65, Wiedeń nr bl. 69 — 1.05, Wiedeń nr bl. 70 — 2.60. Razem 4.30. Dz. Prawa. Koło — 0.65, Zgierz — 0.40, Furea — 0.20. Razem 2.25. Dz. Lewa. Zaległe za sierpień — Koluszki nr bl. 60 — 0.40, Leśniczówka nr bl. 65 — 0.60, Tunel nr bl. 91 — 1.00. Razem 2.00. Wrzesień. Sokół nr bl. 96 — 0.80, Ryga nr bl. 59 — 3.40, Pabjanice nr bl. 56 — 1.75, Zgierz nr 54 — 0.60, Warta nr 69 — 0.30, Sosnowiec nr 57 — 1.20, Sosnowiec nr 64 — 0.60, Moskwa nr 55 — 1.15, Berlin nr 95 — 1.65, Tunel nr 61 — 0.60. Razem 14.05. Gajerowska. Hek. nr bl. 13 — 2.70, F. nr 49 — 0.80, Sz. nr 50 — 0.30, Woj nr 51 — 0.25, Set nr 52 — 0.95, B. nr 6 (ser; IIa) — 0.50, 203 nr 7 (ser. IIa) — 0.30, Z. nr 53 — 0.50, Gaj nr 29 — 1.55, Sto nr 5 (ser. IIa) — 0.45. Razem: 8.30. Kolej nr 1 (s.IIa) — 1.40. Fachowa. Naprzód nr 9 (s. IIa)—0.80. Ogółem podatku 30.10. Podatek-org. młodzieży—1.05. Bibuła—Gajerowska—3.01, Lewa—3.80. Razem: 6.81. Og. doch. 37.96.

Pieniądze zebrane na konferencjach 22 VIII i 8 IX dla katorżan w S.: C.K. 1 r., Duż. — 0.40, Klucz — 0.10, Mał.—0.30, Luk.—0.20, Bezimienny — 0.30, Rom. — 0.35, Jan—0.35, Jeż—0.25, Półj.—0.45, Ser—1 r., Rysz.—0.20, Niewiasta—0.20, Jan II—0.10, Mar.—0.15, F.I.—0.20, Nup. 0.20, Jus.—0.20, Son.—0.15. Razem 6.10.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI.

Sierpień-wrzesień. Raków za bib. 7 r., Kolej 2.50, Przędzalniana 5.44, Ogrodowa 0.25, Warszawska 9.55, Blachownia za bib. 0.40, Rudniki 0.20, Noworadomsk: lipiec 0.41, sierpień 0.50, zaległe 1 rb. Razem 1.91. Suma 27.25 Piotrków: lipiec, bib. 4.60, pod. 1.30, Razem 5.90; sierpień bib. 3.26; wrzesień bib. 2.70, pod. nr bl. 53—0.35, nr bl. 51—0.15 Suma 12.36. Z całego okręgu 39.61.

OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

Dz. Niemce. Pod. part. za sierpień — 10.20, za „Roba" nr 238, „Górn." i „Łodzian."—7.87, za bib.—0.80 za „Roba" nr 239 0.49. Dz. Sielec. Sierpień, nr bl. 360 2.80, Gama pod. 1.80, za „Roba" i „Górn." — 1 r., Kop. „Rekord"—0.35, Dietel za „Roba" nr 238—65 kop. Dz. Niwka. Sierpień. Góra pod. part.— 80 kop, za bib.—1 r. Dz. Zawiercie. sierpień pod p.—20 kop, za „Górn." 30 kop. Dz. Sosnowiec. Werk Mil. za Roba i Górn.—2.90, za Roba nr 237— 1.25. Kop. Saturn za Roba i „Górn."—35 k.; na emigrantów I— 25 k., G.—30 k., I.— 15 k; N. 20 k, I.—10 k, Z.—25 k, L.—15 k, G.—40 k.

Za „Różę" R.—13 r, Ik.—10 r, Moskwa—40 k,; J.C. za bibułę—50 k.; Wołyń na więźni politycznych 17 r. 10 k.